WARSZAWA.
Sobota 5/17 Września

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 66.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Józefa z Koppertynu.
Wschód słońca o g. 5 m. 36.—Zach. o g. 6. m. 12.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 7. wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

— *Z Petersburga, d. 25 Sierp. (6 Wrześ.)* — *Z Moskwy 25 sierpnia.* Dnia 23-go b. m. o godzinie 8-ej po południu, Najjaśniejszy Pan raczył wyjechać z tutejszej stolicy do Petersburga.

Wiadomości o działaniach wojennych w Dagestanie.

Główna kwatera w pobliżu aułu Konchidatl, dnia 7 sierpnia 1859 roku.

(Dalszy ciąg.)

Po poddaniu Ułłu-Kale, natychmiast zjawili się z uległością mieszkańcy wszystkich wsi, leżących między Kojsu Awarskiem i Kara, bronionych przez te twierdzę; a mianowicie: Arkały, Kaduch, Doroda, Muruda i innych, a nawet za nimi przybyli do obozu oddziału dagestańskiego deputacye pozostałych wsi gminy Gambetowskiej i górnej części Kojsu. W liczbie tej najważniejsze było ukorzenie się Epali, panującej nad wygodną przeprawą i Czirkaza, przy której zbudowany będzie most, oraz punkt stały na naszych kommunikacyach. Przytem zjawili się i znami w górach Naibowie: były Gambetowski Abakar-Debir, Arakanski Donogoa-Machome, Sałatawski Radżab i Gidatliński Abdurahimo-bek, oraz pierwszy mirza (sekretarz) Szamila Abdul-Kerym i jeden z ludzi największy wpływ w górach mający, Sahmandar-Hadżi najbliższy pomocnik Szamila w zarządzie administracyjnym. Wyż wspomnione gminy nie zdążyły jeszcze ukorzyć się, gdy przybyli deputaci od gminy Tilityńskiej i jej najznakomitszego starego Naiba górskiego Mibit-Mahomy, z objawieniem uległości, w dowód której zatrzymał on u siebie teścia i głównego doradcę Szamilowego, Rżemach-Eddina, oraz pierwszego krzewiciela mirydyzmu Asłan-Kadija-Cadachańskiego. Ukorzenie Tilitu nadzwyczaj jest ważne dla całego południowego Dagestanu, tymbardziej że Naib Kibit-Mahoma używał tam ogromnej powagi, a za działaniami jego postępowały w ślad wszystkie gminy sąsiednie. Tymczasem 27go lipca, zdarzył się niemniej ważny wypadek, fort Czoch, główny punkt oporu Szamila w południowym Dagestanie, poddany został wojsku naszemu, wraz z 3ma działami i wszystkiemi przyrządami. Przy pierwszem poruszeniu ku Czoch naszej kolumny, znajdujący się wraz z garnizonem 300 ludzi Rugdiasińców, spotkali wojska wystrzałami z dział i ręcznej broni; kiedy jednak mieszkańcy Czochy uderzyli na miurydów, dążących na pomoc garnizonowi z Sogratlu, a konnica nasza zaattakowała się ze skrzydła, wtedy znadujący się w formie Radżyńcy, dostrzegając oczywiste odstąpienie Czochców od Szamila, i obawiając się być odciętymi, spiesznie ustąpili z fortu. Oddział nasz działający przeciwko Czocha, pod dowództwem jenerał-Majora księcia Tarhanowa, składał się z 5ciu rot Samarskich i 2ch rot szyrwańskiego, piechotnych pułków, 3ch rot kaukazkiego linjowego Nr 11 batalionu i 5ciu secin konnej milicyi. Zajęcie Czocha, jakoteż Ułłu-Kale odbyło się przy odgłosie fortecznej artylleryi i radosnych okrzykach mieszkańców. Naib Czochski Izmael, zięć Szamila, z dwoma proporcami danemi mu przez Imana, pozostał się przy naszych wojskach, a następnie 2 sierpnia przybył do głównej kwatery, dla przedstawienia się p. Głównodowodzącemu. Co zaś do Szamila, o tym wieści są rozliczne, że znaczenie jego ostatecznie ustało, i odpadnięcie od niego nietylko podwładnych plemion, ale nawet najbliższych mu towarzyszy, co dzień się powtarza.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

W dniu onegdajszym odbyło się o godz. 1-ej z połud:, w sali giełdowej Banku Polskiego, ogólne zebranie Posiadaczy listów zastawnych Tow. Kredyt. Ziemsk. w Królestwie Polskiem. JW. radca tajny Niepokojczycki, prezes Banku Polskiego, p. o. dyrektora głównego prezydującego w Kom. Rz. P. i S., zagaił posiedzenie stosowną przemową i zaprosił na Assesorów zebrania WW. Aleksandra Piaseckiego i Adolfa Banzemer, a na sekretarza W. Aleksandra Dziewulskiego. Po odczytaniu prawa zasadniczego o komitecie właścicieli Listów Zastawnych i porządku odbywania wyborów, komitet pod przewodnictwem swego prezesa JW. radcy stanu Józefa Ornowskiego, ogłosił sprawozdanie ze swego dwuletniego działania, odczytane przez JW. Józefa Sieczko-Chróścickiego, radcę komitetu. Poczem przystąpiono do wotowania, i większością głośnych głosów, obrani zostali: na radców WW. Jan-Nepomucen Leszczyński, i Marcelli Sulimierski. Na zastępców radców: WW. Jan Chrzanowski, i Józef- Kalasanty Szaniawski. Na liście obradujących było osób 171.

Dyrektor drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Zawiadamia, że z powodu otwarcia z dniem 14 (26) sierpnia r. b. na użytek publiczny, odnogi drogi żelaznej w Ząbkowicach do granicy Pruskiej, passażerowie udający się tą drogą, nabywać będą mogli bilety na jazdę w Warszawie wprost do Wrocławia i nawzajem z Wrocławia do Warszawy; dopełnienie wszakże formalności celnych i paszportowych na stacyach granicznych będzie obowiązkiem podróżnych. Nadto w odwołaniu się do poprzedniego ogłoszenia w pismach publicznych, podaję do wiadomości osób interessowanych, że nowo ustanowiona taryfa opłat za transporta na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej z dniem 1 września r. b. w wykonanie wprowadzoną została. Zawiadamia również, że na pociągi pospieszne (sznelcugi) o godzinie 6-ej rano z Warszawy wyprawiane, bilety do Łowicza ze stacyi: Warszawa, Pruszków, Grodzisk, Ruda, Radziwiłłów i Skierniewice, sprzedawane nie będą, jak niemniej, że bagaże passażerów, mających zamiar odbywać podróż temiż pociągami pospiesznemi, mogą być oddawane w Warszawie do ekspedycyi dniem wprzód, począwszy od godziny 5½ do 6½ po południu.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A M E R Y K A.

New-York, 31 sierpnia. Pułkownik Shaffner odpłynął ztąd na barce *Wyman* ku stronom północnym w zamiarze wykrycia stosownej drogi do poprowadzenia linii telegraficznej łączącej przez Grönlandyę, Irlandyę, wyspy Faröer i Szkocyę, Amerykę z Europą. Chodowanie krzewu herbatowego w Ameryce obiecuje wielkie korzyści, p. Fortune bowiem, który w tym względzie zrobił próby na większą miarę, doniósł w liście do rządu waszyngtońskiego że plon tegoroczny przeszedł wszelkie oczekiwania.—Na listach kandydatów do prezydentury Stanów Zjednoczonych umieszczone wice-prezydenta Breckenridge, lecz tenże oświadczył publicznie, że niechce do kandydatów należeć. Według wiadomości z Nicaragua, rzecz pospolita stanowczo odmawia udzielenia jakiemukolwiek państwu, wyłącznego przywileju na drogę przez państwo Nicaragua prowadzić mającą.—Z Venezuela pod 10 sierpnia donoszą że generał Castro wtrącony został do więzienia za zamierzone obalenie praw organicznych państwa. Federaliści, którzy wyruszyli w celu oswobodzenia go, ponieśli klęskę i musieli się do La Guayra cofnąć, gdzie konstytucyoniści wprawdzie ich zaczepili, ale nie zdołali ich wyprzeć. Skutkiem czego jednak federaliści musieli zaniechać wyprawy zamierzonej na Puerta Cabella. *(St. Anz.)*

A N G L I A.

Londyn 12 września. Rząd angielski ogłosił w dziennikach londyńskich następujące szczegóły:

Admirał Hoe przybył 11 Czerwca do rzeki Peiho, mógł postrzedz, że fortyfikacye odbudowano na nowo, lecz nie widać było armat i ludzi. Wnijście do rzek zatamowane było palami. Pełnomocnicy przybyli 20 sierpnia, 25 chciano przebyć zawały. Lecz skoro tylko okręty weszły na rzekę dano ognia z bateryi nadbrzeżnych.

Po ciężkiej walce, eskadra musiała cofnąć się straciwszy trzy statki i 464 ludzi zabitych i ranionych, Francuzi mieli 14-stu zabitych i ranionych z liczby 60-ciu. Pełnomocnicy powrócili do Shangai. Ludność zachowuje się spokojnie, nie lękając się o Kanton, lecz dla bezpieczeństwa rozbrojono wojska Tatarskie. Druga depesza odebrana za pośrednictwem konsula angielskiego w Egipcie, donosi, że 7 oficerów jest zabitych a 17 ranionych. Admirał Hope i kapitanowie Shadwell i Van Sittart są w liczbie ranionych.

Times pisze, że barbarzyńcy, którzy tak zuchwale złamali traktat zawarty między Anglią i Chinami, poznają teraz, jak straszliwe kary naród wykształcony naznacza za tak niegodną i krwawą zdradę i staną się celem nieuchronnej i sprawiedliwej zemsty.

Dziennik ten przypomina, jakie czyny przed kilkoma laty były powodem wojny z Chinami i że przy zawarciu pokoju Francya i Anglia otrzymały prawo utrzymywania swoich posłów u dworu cesarskiego w Pekinie. Jednym z warunków zawartego pokoju było, że posłowie obudwóch państw udadzą się do Pekinu, dla zamienienia ratyfikacyi z ministrami cesarza chińskiego.

W chwili kiedy posłowie chcieli popłynąć w górę rzeki Peiho w tym celu, uderzyły na nich wojska mongolskie.

Times chciałby mieć jak najprędsze wyjaśnienie, jakim sposobem admirał angielski widząc iż nowe roboty wzniesiono przy wnijściu do Peicho, nie przekonał się jakie one są, przed wpłynieniem na tę rzekę. Czyni także uwagę, że od niejakiego czasu postępowanie Chińczyków powinno było wzbudzić podejrzenie admirała i skłonić go do użycia środków ostrożności. Tem łatwiej mógł to uczynić, gdyż pięć dni stał był przed ujściem Peiho.

Times uważa nową wojnę z Chinami jako nieuchronną i konieczną.

W żadnej bitwie morskiej, mówi, nie ponieśliśmy stosunkowo tak wielkich strat. Nazwiska dowódzców dwóch silnych fregat, Magicienne i Highfleyen, panów Shadwell i Van Sittart, zamieszczone na liście rannych, są dowodem, że te okręty należały do walki jako też i okręt naczelnego dowódzcy siły morskiej na morzach Indyi wschodniej; gdyż on także jest rannym.

Jakikolwiek był początek i wypadek tej walki, to co o niej wiemy, zniewala nas do wzięcia odwetu za każdą kroplę krwi przelanej. Barbarzyńcy którzy żadnego traktatu nie szanują, muszą poznać ile kosztuje pogwałcenie tych umów, i że Anglija i Francya, albo sama Anglija bez Francyi, jeśli tak wypadnie, wymierzy im taką karę, że imie Europejczyka przerażać ich będzie najmocniejszą trwogą. *(Ind. Belge.)*

Londyn 11 września. Wiadomości o wiarołomnym napadzie Chińczyków na angielskie i francuzkie okręty, wywołały tu oburzenie i wołanie o pomstę. Po zwalczeniu jednakże pierwszego

wrażenia, przyznano, że to wcale pożądana dla Anglii okoliczność, bo zniewalając Anglię i Francyę do wspólnego działania, wzmocni znowu cokolwiek przymierze, które w ostatnich czasach zdawało się bardzo zwolnione. Z połączonego działania flot obu mocarstw, obiecują sobie przedewszystkiem zupełnego pojednania. Obawa wojny z Francyą tak jest wielką, że teraz wielu się prawie lęka, ażeby wypadki w Chinach nie okazały się zmyślone. Wywodzą bowiem wątpliwość z tej okoliczności, że depesza telegraficzna nie podaje dnia, w którym się Chińczycy dopuścili tej zdrady. Wszelako tych wątpliwości nie można usprawiedliwić. Stan kupiecki zapewne nie chętnie by patrzał na wojnę z Francyą, i dlatego wcale nie pragnie, iżby się Anglia mięszała do zakłóceń włoskich. Z tej też przyczyny, stan handlowy wcale nie jest zadowolony z tego, że lord Russel tak usilnie nagli o kongres, owszem najchętniej wiedziałby żeby się Anglia teraz względem układów pokoju tak neutralnie zachowała, jak była w czasie wojny neutralną. Wprawdzie nie podzielają tego zdania dzienniki, a głównie *Economist*, który broni tej myśli, że księstwa przez przyłączenie do Piemontu więcej by zyskały, niżeli Włochy całe przez najświetniejsze obietnice Austryi dotyczące organizacyi Wenecyi. (*Bresl. Ztg*).

A U S T R Y A.

Głośny artykuł Monitora, każdy kraj tłomaczy sobie stosownie do swoich życzeń i widoków, a z tego wynika ten bardzo prosty skutek, że on na nikogo pożądanego wpływu nie wywrze, a kwestyą dosyć trudną i powikłaną, jeszcze bardziej zawikła. Gazety Wiedeńskie wyprowadzają z niego usunięcie się cesarza Francuzów od dalszego popierania sprawy włoskiej. Zarzucają niewdzięczność i nierozważną dumę królowi sardyńskiemu i całą winę na niego składają.

Wiedeń, 10 września. Książę Metternich przybył tego dnia, w którym otrzymaliśmy *Monitora* paryzkiego. Mamy zatem objaw najważniejszy teraźniejszej polityki francuzkiej, a zarazem jej objaśniacza, który podług ustnych układów z cesarzem Francyi, lepiej aniżeli ktokolwiek jest w stanie myśl i dążność tego artykułu wyłożyć. Zapewne wkrótce dowiemy się o nie jednem, co tylko jest napomknięte w tym urzędowym głosie, gabinetu francuzkiego. Odjazd barona Bach do Rzymu odłożony został, z powodu przybycia księcia Metternicha, a ile słychać, hr. Rechberg także domagał się aby p. Bach kilka dni się zatrzymał. Wkrótce spodziewamy się ogłoszenia planu, według którego miasto Wiedeń ma być rozprzestrzenione. Głównie w nim zwrócono uwagę na zaopatrzenie miasta w wodę, na uregulowanie brzegów rzeki i poprowadzenie dróg żelaznych komunikacyjnych i opasujących Wiedeń. Liczbę placów na budowy prywatne zacznie pomnożono. (*Bresl. Ztg.*)

Wiedeń, 13 września. Bezzasadne wieści o nowej zamierzonej pożyczce naszego skarbu już ustały, skoro się przekonano, że teraz kiedy jeszcze myśleć potrzeba o sprzedaniu pożyczki weneckiej, a lada dzień angielska na targu pojawić się może, zaciąganie nowej nie byłoby wcale pomyślną spekulacyą. Nie małe pod tym względem znaczenie mają sprawy włoskie, które z powodu artykułu Monitora nowy zaczynają okres, a wreszcie niezałatwienie dotąd kwestyi długu lombardzkiego, wykonaniu podobnych projektów jest na zawadzie. Dziś deputacya wiedeńskiej gminy izraelskiej, składająca się z p. Konigswaster, Goldschmid i Westheimer złożyła uszanowanie baronowi Hübner, jako nowemu ministrowi policyi, prosząc go o łaskawe względy dla żydów wiedeńskich. — Minister spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski, przyjęty był w Lwowie z wielką uroczystością, i Lwowianie pomnąc, że przez lat dziesięć zarządzał ich prowincyą, okazywali mu wszelką sympatyę. Wieczorem na jego cześć wykonano marsz z pochodniami. Hr. Gołuchowski, podziękował zebranym przed jego domem, co bardzo mile przyjęto.— W dzisiejszej gazecie Wiedeńskiej, jest potwierdzenie doniesienia, że ministeryum sprawiedliwości postanowiło liczbę adwokatów do stu podwyższyć, a tem samem 13 posad adwokackich otwiera się dla kandydatów mających się w ciągu czterech tygodni zgłosić. Komunikacya na drodze żelaznej między Lombardyą i Piemontem już jest znowu otwartą, ale tyli jest podróżnych, że się ledwie w wagonach pomieścić mogą. Większa ich część należy do stanu kupieckiego. Dnia 7-go b. m. w okolicach Treviso gwałtowna była burza, tak, że zrzuciła z traktu całą batery̨a, przyczem konie i ludzie doznali uszkodzenia. Grad wielkości jaja padał. (*Schl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Dzienniki francuzkie po trzy dniowem milczeniu napisały nareszcie uwagi nad artykułem z Monitora, la Presse oświadcza na wstępie, że nad artykułem zamieszczonym w urzędowej gazecie, służy innym dziennikom prawo czynienia uwag, gdyż inaczej po cóżby go ogłoszono? Zresztą, chociaż artykuł Monitora zniszczył prostoduszne marzenia bardzo wielu, nas nie zadziwił wcale, gdyż spodziewaliśmy się oświadczeń i wyjaśnień w takim rodzaju.

Pierwszą jego zaletą jest, że położył kres przypuszczeniom i urojonym nadziejom. Dwie rzeczy zajmowały opinią publiczną: konferencye w Zürich i warunki w Villafranca. Odtąd konferencye już nie mają celu. W Florencyi, Parmie, Modenie i Turynie, rozstrzasają teraz kwestyę Włoską; a w gabinetach dwóch cesarzów, będzie ona nie rozwiązana, lecz przecięta, jeżeli to już nie nastąpiło.

Cesarz Francuzów nie wyłożył jasno zastrzeżeń w Villafranca przyjętych, ani w odezwie do wojska, ani w odpowiedzi ciału dyplomatycznemu. Wiemy i powtarzaliśmy tylokrotnie, jakie one były podług artykułu Monitora.

Jest to jasne, ale nieco za późne wyłożenie stanu rzeczy. Inaczej cesarz Francuzów przemawiał do Włoch trzy miesiące temu, 8 Czerwca po zwycięztwie pod Magenta. W proklamacyi datowanej z Medyolanu, wzywał ich do korzystania z pory do uzbrajania się niezwłocznego. Bądźcie karnemi żołnierzami, mówił do nich, jutro będziecie obywatelami wielkiego narodu, Włochy postąpiły stosownie do tego wezwania, a dziś Monitor zarzuca im, że tamują skutki traktatu w Villafranca i zapowiada nowe zamieszania i klęski. Włosi niecierpliwie oczekiwali deklaracyi Napoleona III; teraz znaleźli w niej dwie rzeczy, *pierwsza* że książęta nie będą przywróceni siłą oręża, *druga*, że nie przyjmując warunków nie mogą rachować na pomoc Francyi. Ale nie koniec na tem. Być może, powiada Monitor, że w skutku szczerych i przyjaznych negocyacyi, cesarz austryacki byłby zezwolił na kombinacye, bardziej zgadzające się z życzeniami objawionemi przez księstwa Parmy i Modeny.

Tych słów nie możemy zrozumieć. Jeżeli powrót książąt był dla cesarza Austryi, warunkiem *sine qua non*, jakżeby mógł skłonić się do kombinacyi zupełnie powrotowi przeciwnych? Cesarza austryackiego podwójnie obchodzi ta kwestya. Najprzód nie może opuszczać książąt swojej rodziny, którzy stojąc niezłomnie przy nim, porzucili swoje kraje, narazili się na ich utratę i walczyli pod jego sztandarami; powtóre, idzie mu o utrzymanie odwiecznej przewagi we Włoszech. Przypuśćmy, że wypadek zrządzi przywrócenie z tych książąt; będą jeszcze przychylniejszemi dla Austryi, aniżeli wprzódy byli, gdyż ich wiązać będzie nie tylko tradycya, jak dawniej, lecz interes własny i wdzięczność. W Austryi będą szukać podpory dla władzy swojej i obrony przeciw rozdrażnionej ludności włoskiej. A tak Austrya rozpostrze swój wpływ od Wenecyi, aż do Rzymu i Neapolu. Przypuśćmy znowu, że Włosi trwać będą w uporze i dwa wojska nieprzyjazne staną na przeciw siebie na granicach Parmy i Legacyi. Wojna nie ochybnie wyniknie, lecz nim to nastąpi wyczerpią się zasoby Piemontu i to państwo pozbawione fortec, otwarte aż pod mury Aleksandryi, nie oprze się potędze 200,000 żołnierzy austryackich.

Monitor twierdzi, że Francya wykonała co zamierzyła wykonać. Nie możemy zgodzić się na to, bo silniejsza jak wprzódy przewaga Austryi we Włoszech, nie może być owym *zadaniem* dla którego Francya poświęciła 300 milionów pieniędzy, kilkadziesiąt tysięcy ludzi i stoczyła tak świetne walki. Jakimkolwiek bądź sposobem Austrya odzyska panowanie nad Włochami, będzie ono takie same jakie było wtenczas, kiedy cesarza Francuzów skłoniło do wojny.

Jaki na to wszystko środek zaradczy? Ten o który wołają wszystkie pisma i państwa neutralne. Kongres europejski.

Monitor donosi, że Francya z Anglią wspólnie działać będzie i wspólnie z nią wojnę przeciw cesarzowi chińskiemu, protegowanemu przez dzienniki austryackie, prowadzić. Wiadomość tę, z radością przyjmie każdy przyjaciel ludzkości, osłabia ona niedawne obawy. Wojna między Anglią i Francyą może stać się z czasem nieuniknioną, ale dziś byłaby ona większą jak kiedykolwiek dla świata klęską. Podobna wojna lub przynajmniej niezgoda i rozdwojenie zupełnie między dwoma zachodniemi sprzymierzańcami, osłabiając obu, bardzo się zgadza z interessem Austryi. Dzienniki austryackie mniej jeszcze jak wiadomościami z pod Pekinu, zadowolonemi będą tą wiadomością z Paryża, że pomiędzy Austryą i Francyą prowadzą się układy w sprawie włoskiej. Dla tego też książe Metternich tak spieszy do Paryża, 14 b. m. po kilku audyencyach u cesarza i hr. Rechberg miał on już wyjechać z Wiednia. (*Schl. Ztg.*)

Paryż, 11 września. Zadziwienie wywołane artykułem *Monitora*, utrzymuje się jeszcze w całej sile, zwłaszcza, że jeżdżenie dyplomatów w tę i ową stronę, oraz zawieszenie rozpraw i układów Zürichskich każe się dokonywania wielkich dzieł domyślać. Obok missyi księcia Metternicha, teraz najwięcej zwraca się uwaga na króla Belgów, który zdaje się nie dla dopełnienia tylko aktu uprzejmości udał się do Biarritz. Godną uwagi jest okoliczność ta, że hr. Walewski ma być obecnym przy rozmowach obydwóch monarchów, a nadto, że wprzód jeszcze ma się w Paryżu odbyć narada z nadzwyczaj czynnym we Włoszech ajentem bonapartyzmu p. Reizet. Książę Metternich przyśpieszy także swój powrót z Wiednia, a nawet już we środę jest w Paryżu spodziewany. Dla króla Leopolda zamówiono w hotelu europejskim w Bordeaux, na trzy dni pokoje. Zjazd monarchów odbędzie się 14 września. Tutejsze dzienniki objawiają wielką niepewność. Ledwie *Journal des Débats* i *Siecle* poważyły się znowu napomknąć konieczności nieuchronnej zwołania kongresu, a nawet *Siecle* wyraża, że przeciw zwołaniu kortezów już żadne przeszkody nie walczą. Co więcej, objawia nadzieję, że cesarz Austryacki nie dopuści aby Wenecya pokutowała za nieporozumienie, w którem z jej strony żadna nie zachodzi wina, tem bardziej, że ustąpienie Wenecyi za wynagrodzeniem pieniężnem, byłoby środkiem zapobiegającym trudnościom i zawikłaniu. Jednak zdaje się, że od czasu przeniesienia ogniska układów z Villafranca do St. Sauveur, w Paryżu i Wiedniu zarówno nie mają względu na takie propozycye, które, jak *Nord* powiada, chyba tylko na kongresie mogłyby znaleść przyjęcie. Książę Napoleon nie ma chęci użyć pół miliona franków, które mu księżna Klotyl da wniosła na zakupienie dóbr we Francyi, ale w Szwajcaryi. (*Bresl. Ztg.*)

H I S Z P A N I A.

Madryt 8 września. Potwierdza się, że przy zmianie tronu w państwie marokańskiem, przyjdzie do pojednania się z Hiszpanią z powodu napadu pod Ceuta. Rząd angielski dokłada wszelkiego starania, ażeby Hiszpania otrzymała jak najprędzej zadosyć uczynienie, gdyż uważa, że wojna mogłaby nowe wywołać zawikłania. Według *Correspondencyi autografa*, parostatek *Pilas* i szalupa kanonierska wspierały ogień wymierzony na Maurów pod Ceuta. Już wylądowano tam sześć batalionów, 1000 namiotów, oraz materyał wojenny, przybyło też wielu sztabs oficerów, a przed portem stały na kotwicy cztery parostatki. (*St. Anz*).

S E R B I A.

Belgrad, 5 września. Skupczyna będzie odbywać posiedzenie w Kragujewac. Książę przed trzema dniami udał się z Kragujewac do Milanowa górnego. Deputowanym należącym do urzędników, nie wolno zająć krzesła w Skupczynie. Mieszkańcy okręgu Gruszańskiego, których dotąd powszechnie uważano za nieprzychylnych dynastyi Obrenowiczów, podali adres do księcia Miłosza, błagając w nim przebaczenia i zapomnienia tego co się stało, a wnader szczerych wyrazach oświadczając swe poddaństwo. Adres ten wręczyła księciu deputacya Gruszańska z Knitja. Książę odpowiedział, że nigdy nie miał złości na swych poddanych, ponieważ wiedział, że ich tylko do złego nakłoniono namową i przypomniał deputacyi wszystkie czyny bohaterskie Gruszanów pod Czaczakien. W ostatnich dniach zamówiono tu z Marsylii na dwa miliony fr. cukru, kawy, ryżu, mydła i świec stearynowych. Towary te mają w końcu październiku parostatki francuzkie przewieść. (*Schl. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Genua 7 września. Od tygodnia przechodzą przez nasze miasto dywizye kawaleryi francuzkiej, wracającej do Francyi przez San Remo i Niceę. Pułki te składają się z huzarów lancjerów albo strzelców, na których znać bardzo znużenie. Przecięwnie konie wybornie się trzymają, ale też z szczególniejszą są pielęgnowane troskliwością. Większa część takowych jest pochodzenia arabskiego, a mianowicie w pułku strzelców konnych są do jednego arabskie. (*St. Anz.*)

Rzym, 7 września. Nadzieje lekarzy, że zdrowie papieża tak dalece polepszyło się, że z po-

czątkiem tygodnia bieżącego będzie mógł już dla świeżego powietrza wyjeżdżać nie spełniły się. Deszcze jesienne połączone z nagłemi zmianami temperatury, i wynikające ztąd nagromadzenie się wilgoci w powietrzu, wywierają wpływ szkodliwy na stan chorego u którego głównie system limfatyczny jest cierpiącym. Papież dotąd chodzić nie może, ale jednak daje znowu posłuchania nawet biednym pielgrzymom. Jednemu z nich, który powodowany uszanowaniem pozostał na progu, powiedział Ojciec święty: „Przybliż się, dla otrzymania błogosławieństwa, wszak nikt nie jest tak biedny, żeby nie mógł miec nadziei osiągnienia korony w Niebie.“ (*St. Anz.*)

Parma 11 września. Oddalenie od tronu dynastyi burbońskiej, o której telegrafem zawiadomiono, zostało przez zgromadzenie narodowe uchwalone, skutkiem sprowadzenia komitetu na rozpoznanie tej sprawy ustanowionego, a do uchwały jednozgodnej przydano nadto, że każdy książe z dynastyi Burbonów na wieczne czasy ma być wyłączony od rządu i panowania w krajach księstwa Parmy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 14 września. Według nadeszłych z Tangeru wiadomości, do 11 b. m. dochodzących, nie było ważnych zaburzeń w państwie Marokańskiem. Cesarz nowy udał się z Marokko do Fez, gdzie go cesarzem obwołano.

Marsylia, 14 września. Z Konstantynopola doszła wiadomość o wielkiem niebezpieczeństwie, w jakiem się sułtan znajdował. Jakiś kapitan rodem Jończyk, komendant parostatku angielskiego, dwa razy swoim statkiem wjechał na barkę sułtańską, tak że ledwo uratowano sułtana. Aresztowano kapitana, a ambassador angielski sir Bulwer, zobowiązał się do wyprowadzenia ścisłego śledztwa.

Wiedeń, 15 września. Dzisiejszy *Reichsgesetzblatt* ogłasza postanowienie z mocy którego na miesiące: październik, listopad i grudzień r. b. wyznaczono na procenta od pożyczki narodowej dopłaty 15 od sta.

Paryż 14 września. Depesza z Tunis donosi, że Bey tameczny ciężko zachorował i zażądał pomocy lekarzów francuzkich. Druga depesza dodaje że róża pokazała się na lewym boku Beya, i zdaje się, że choroba będzie mogła być zwalczoną.

Turyn 14 września. Mieszkańcy miasta tutejszego, przedstawili syndykowi miasta adres, w którym projektują, ażeby dla okazania wdzięczności, jaką Włochy względem Francyi są przejęte, wystawiono pomnik w Paryżu. Proszą więc syndyka ażeby zrobił pierwszy krok, w celu urzeczywistnienia tego zamiaru, który wszyscy rodacy podzielają. Proszą wreszcie ażeby złożono komitet złożony z syndyków i przełożonych władz miejskich w królestwie, któryby zajął się wykonaniem tego projektu.

Bern 13 września. Hr. Wimpfen sekretarz austryacki w Neapolu przybył do Zürich i odwiedził hr. Colloredo. Rząd Zürichski zaprosił wszystkich pełnomocników na przejażdżkę statkiem parowym przy brzegach jeziora. Wielki książe Badeński przed swoim wyjazdem, przyjmie w hotelu Baura wielkie śniadanie.

Wiedeń 14 września. Według depeszy telegraficznej z Zary, z dnia wczorajszego, Kommissya wyznaczona do uregulowania granic odjechała już do Grabowa, a mianowicie kommissarze austryacki, turecki, pruski i angielski pojechali na Trebinię, a francuzki i rossyjski na Pisano. Okręt liniowy francuzki przybył do Antivari.

Wenecya 13 września. Wczoraj zebrała się rada gminna, ażeby według przepisów zrobić projekt do trzeciego wyboru Podesty, lecz gdy przy dwóch głosowaniach żaden z 24 przedstawionych kandydatów nie otrzymał większości głosów, wybór znowu odroczony został. Tutejsza Gazetta donosi z Werony, że zapewne z dniem 15 b. m. pociągi na drodze żelaznej po Lombardyi poczną odchodzić; już plan jazdy jest drukowany i władze lombardzkie przysłały na takowy, czekają tylko najwyższego zatwierdzenia.

Londyn 13 września. W City utrzymują że Francya i Anglia już porozumiały się względem zwołania kongresu. Hr. Persigny udał się do Paryża. Rząd w Nicaragua podpisał ratyfikacyę traktatu zawartego z Stanami Zjednoczonemi, wiele porobił poprawek i dodatków w traktacie zawartym z Francyą i odrzucił traktat układany z Anglią.

(*St. Anz. Nord, Jour. dés. Débats. Schle. Ztg.*)

Towarzystwo i Literatura Niemiecka.

(*Dokończenie.*)

Poznawszy znakomitości Drezna, Berlina i Wejmaru, pan Sternberg zapragnął poznać pisarzy innych stron kraju, poetów Szwabii, Uhlanda, Lenaua, Kernera i pojechał do Stuttgardu. Najpierwej spotkał Lenaua. Lecz między smutnym marzycielem a człowiekiem lekkim, światowym, nie mogło bydź wiele współczucia. „Lenau mówi Sternberg, jest mistykiem, marzycielem, tak zna mało ludzi i rzeczy, że można z niego zażartować jak z dziecka. Kiedym go spotkał w Stuttgardzie, mieszkał u radcy Rheinbecka, gdzie go zarzucano pochlebstwami. Może, gdyby się znajdował w innem położeniu, gdzieby mu mniej podchlebiano, byłby sobie lepsze położenie wyrobił.

Dla niego poezya była owocem chwilowego natchnienia. Nauka zaś zdawała mu się niepodobną i niepotrzebną. W skutek takich zasad, całe godziny trawił na paleniu fajki, na pół uśpiony, a potem napisał kilka strofek. Leżał do południa w łóżku, popijając tęgą czarną kawę, która miała podsycać myśli jego. Lecz najprędzej ten tryb życia sprawiał mu ból głowy i rozdrażnienie gorączkowe. Przy obiedzie z chciwością jadł najniezdrowsze potrawy. Nie używał żadnego ruchu; wieczorem znów fajkę palił i grał na gitarze. Na nieszczęście, Lenau był jedną z licznych ofiar pochlebstwa i uciech światowych. Z tak żywą wyobraźnią, z duszą tak czystą i wzniosłą, dwóch rzeczy mu tylko brakowało, żeby zostać, wielkim poetą i szczęśliwym człowiekiem, silnej wiary, i woli niezachwianej. Tych dwóch jedynych dźwigni czynu, nie mógł posiądź. Rzucany wirem namiętności, jak statek przez nawałnicę, bez steru, zawsze nie kontent, i zawsze wyobrażający sobie, że dary których mu Opatrzność odmówiła, większą mają wartość jak te które otrzymał; zawsze wzdychający do jakiegoś niepewnego celu, którego nigdy nie mógł dosięgnąć, w ciągłych żalach za przeszłością, i obawie o przyszłość, błąkał się całe życie bez odpoczynku i wytchnienia, nareszcie padł ofiarą tej smutnej choroby moralnej, pod którą upada tak wiele umysłów podobnych jemu, których przewodnikiem nie jest rozsądek, a podporą wiara. Panu Sternberg więcej przyjemności sprawiła znajomość Kernera. „Gdyż Kerner mimo dziwacznej mięszaniny zabobonów, przesądów i łatwowierności, był wesołym i żywym towarzyszem. Miał uwidzenia że otoczony jest duchami. Mniemał że jest ich panem i obchodził się z niemi z dumną obojętnością. Mówił o duchach w ten sam sposób, jak inni mówili o swoich przyjaciołach w Wiedniu lub w Hamburgu. „Pewnego dnia w mojej przytomności, powiada p. Sternberg, wieśniak jakiś opowiadał, że w piwnicy pokutuje się duch w postaci mnicha w kapturze. „Znam go odpowiedział Kerner, już go nie raz spotykałem i zabroniłem mu tych przechadzek, ale on nie może pozostać spokojnie. Jest to przełożony klasztoru, który tam stał przed czterystu kilku laty; chodzi i szuka skarbu zakopanego w piwnicy.

Mówił to Kerner z taką prostotą i przekonaniem, że trudno się im było oprzeć; zdawało się że nas zalatuje powietrze tych tajemniczych kryjówek z których duchy wywołuje. Co do mnie, byłbym gotów mu wierzyć, tylko że te duchy o których nam ustawnie rozpowiadał, zdawały się nie należeć do najlepszego towarzystwa.

„A to dobre! zawołał wesoło Kerner, gdym mu zrobił tę uwagę: jakże chcesz aby prostak stał się człowiekiem wykształconym, w chwili śmierci? Przenosi z sobą swoją głupotę i prostactwo na tamten świat.

Kerner utrzymywał tak jak Lawater, że jakikolwiek bieg jest naszych myśli na tem świecie, te same zachowujemy po śmierci: że tylko ci którym niebo za życia wstąpiło do serca, będą używać nieba po śmierci, że nic nie może przeistoczyć ducha, ani umieścić pijaka i rozpustnika, w miejscu przeznaczonym dla cnoty. Dziwaczne sceny nam opowiadał Kerner. Jednego wieczora mówi p. Sternberg, jechałem z nim wieczorem do Heilbronn; pożno było, zaledwie słabe światełko oświecało widnokrąg. W tem nagle Kerner który siedział milczący, obwinięty płaszczem i rzekł:

— Czy nie słyszysz tententu konia?

— Jakiś jeździec odpowiedziałem, jedzie tą drogą.

— Tak jest, odrzekł, ale jaki jeździec? Przypatrz mu się dobrze, jak będzie przejeżdżał. Jego koń ma tylko trzy nogi, a jednakże pędzi na nim z zadziwiającą szybkością, i mana sobie ubranie już nie z teraźniejszych czasów. To jest dzierżawca który żył przed stu laty; mieszkał na gruntach szlachcica w tej okolicy. Okropne zbrodnie popełnił, i musi teraz dla ich odpokutowania błądzić nieskończenie. Jeszcze go nie znam, chociaż go już kilka razy spotykałem; muszę się z nim zapoznać.

„W tej chwili jeździec minął nas. Nie mogłem rozpoznać jego ubrania, lecz przysiągłbym że to był duch, tak uległem pod wrażeniem słów Kernera.

„Nie daleko domu w którym mieszkał, wznosiły się zwaliska starego zamku, tam pozawieszał harfy eolskie, a kiedy nam rozpowiadał o zmroku o świecie duchów, te harfy jęczały nam nad uszami jakby dusze pokutujące. Istotnie rad jestem że już opuszczę jego mieszkanie, bo nie miło wcale żyć w miejscu, gdzie wszystko oddycha jakimsiś strachem.

Jest to rzeczą niepojętą, aby człowiek z zdrowym rozumem, z umysłem silnym, który w żadnym innym względzie nie okazał chorobliwego stanu umysłu i który do późnej starości zachował go w całej czerstwości, do tego stopnia dał się owładnąć urojeniom wyobraźni. W Niemczech upowszechniła się wiara w duchy i nadprzyrodzone istoty, mianowicie w Szwabii. Jej wielkie doliny i stare zamki, są gniazdem błędnych ogników i duchów. Ten sam Kerner który szczerze wierzył takim przywidzeniom, odznaczył się pięknemi poezyami, w których żywa wyobraźnia łączy się z dowcipem i z tkliwością.

P. Sternberg mało miał stosunków z Uhlandem, jednym z najpierwszych poetów niemieckich Ukland żył ustronnie i nie szukał cudzoziemców. Lecz jest to bez wątpienia pisarz który do najwyższego stopnia wydoskonalił język niemiecki. Goethe ma doskonały styl lecz zimny jak marmur, i czysty jak marmur, Styl Szyllera jest przeciwnie za nadto obrazowym i szumnym. Goethe i Szyller większemi byli geniuszami, lecz gładkością, wdziękiem, siłą i pięknością stylu, Uhland wyższy jest od nich.

Do tych pisarzy Stuttgardu należy mi jeszcze dodać kilku innych, któremi się szczyci Szwabja; a głównie pp. Schwab i Moser, dwóch poetów, i pana Menzel, zręcznego i umiejętnego krytyka który chociaż tak jak jego przyjaciel Lenau, nie urodził się w Szwabii, lecz życie tam spędził i tam prace swoje wydawał.

Tak jak we Włoszech, Krajobrazy ozdobione świetnemi zwaliskami i łudzące migotaniem światła i cienia, upajająca woń drzew pomarańczowych, rozkoszny szmer wód i gajów, obudzają w rozległym i starożytnym Rzymie, nad brzegami Brentu, pod lazurowem niebem Neapolu, uczucie malarstwa i muzyki: również w malowniczem kraju Szwabii, zieleniejące się doliny przerzynane rzeką Necker, lub czystemi strumieniami, pola urodzajne, drzewa obciążone owocami: winnice, powietrze świeże, klimat umiarkowany, urok niepojęty natury, zarazem urozmaiconej i harmonijnej, ożywionej i spokojnej, rozbudza w duszy natchnienie wieszczę. Nazywają szkołą szwabską, tę szkołę Minnesingierów, która przez wiek cały głosiła po Niemczech swoje naiwne i tkliwe piosnki, tak jak Trubadurowie na dworze miłości w Prowancyi, a Skaldowie przy ognisku grodów skandynawskich. Cesarze Niemieccy którzy ich wspierali, a nawet niektórzy twórcami byli tych dawnych pieśni, ród swój wiedli ze Szwabii; kilku z najsławniejszych Mennesingerów, urodziło się na tej ziemi, lub w przyległej Szwajcaryi, dyalekt używany w ich poezyach był głównie szwabski.

W roku 1840 Berlin obchodził wstąpienie na tron Fryderyka Wilhelma IV. Z nowym królem zaczynała się nowa era. Opieka którą udzielał naukom i sztukom pięknym, jego wspaniałomyślność zapowiadała narodowi jak najpiękniejszą przyszłość. Mówiono że łączy w osobie swojej geniusz Fryderyka Wielkiego i domowe cnoty. Fryderyka Wilhelma III. Miał nadać nowe prawa Prussom i wznieść ich do rzędu pierwszych państw Europy; miał upokorzyć Austryą i ustalić związek Niemiec. Nakoniec miał ukazać liczne przymioty, i spełnić dzieła najtrudniejsze. Uprzejmy, względny, nowy władca pozyskał serca wszystkich, tak ludu jak i arystokracyi i nigdy towarzystwo berlińskie nie było świetniejsze jak na początku tych nowych rządów.

Między znakomitościami tej epoki, była hrabina Ida Hahn-Hahn, autorka romansów *Hrabina Faustyna, Dwie kobiety* i kilku innych prac, które chociaż mimo braku prawdy w charakterach przesadnych i drobiazgowo uczuciowych, odznaczają się głęboką myślą, życiem, opisami i poetycznemi pięknościami. Wady pism pani Hahn-Hahn, wynikają z jej charakteru, z lekkomyślno-

ści niewieściej i egoizmu. W powieściach swoich, po większej części przedstawia powołanie i cierpienia kobiety; takiemi to obrazami, które nie były pozbawione czucia i kolorytu, wzruszała serca czytelników. Nie miała jednak potrzebnych zdolności do rozwiązania tych wielkich zadań, nie posiadała tak jak Rachela tych wyłącznych przymiotów, żeby zostać królową salonu. Zbyt samowolna i nieczynna, nie przyjmowała gości w domu swoim, w dzień czytała, pisała lub wychodziła na przechadzkę, a wieczór przepędzała w towarzystwie kilku poufałych znajomych. Nigdy nie bywała w większych zgromadzeniach i nigdy nie pokazała się u dworu. Pisała z przesadą, nie poprawiała nigdy i nie chciała nawet odczytać tego co napisała. Opinią publiczną pogardzała, lub przynajmniej udawała, że na nią nie zważa. Piszę tylko, mówiła, dla siebie samej, dla zaspokojenia swoich potrzeb, umysłu i serca, „Rzeczą istotną jest, pisze p. Sternberg, że się sama ubóstwiała, i że kiedy z siebie była zachwycona to już nie dbała o sąd publiczny.

Pomiędzy osobami mającemi głośniejsze imie i z któremi p. Sternberg w Berlinie zawiązał ściślejsze stosunki, nie należy się pominąć księcia Puckler Muskau, tak dobrze znanego z *Listów nieboszczyka.* Już prawie zapomniano o jego dziełach, lecz o nim samym jeszcze nie zapomniano, i on jako magnat, dosyć obszerne miejsce zajmuje w pamiętnikach p. Sternberg. Książę Pukler Muskau, chciał żeby świat wiedział że on żyje; popełniał największe niedorzeczności, jedynie dla pokazania że jest wyższym nad wszelkie zwyczaje porządku i przyzwoitości, pospolitych ludzi. Nie lubiąc życia rozrzutnego, nie doznając gwałtownych namiętności, miał mnóstwo kochanek. Niecierpiał wyścigów konnych, a tracił na nie ogromne summy. Nie jedno popełnił szaleństwo, jedynie dla zapełnienia czasu. Był znudzony sobą i całym światem. Śmiejąc się ze wszystkich i ze wszystkiego, pogardzając najważniejszemi wypadkami życia naszego.

Oburzywszy na siebie towarzystwo angielskie przez swoje nielitościwe epigrammata, popłynął do Egiptu, zabrał z sobą cały przyrząd kuchenny i cały skład perfumów. Tam przyjmowany był przez Mehemet-Alego. Za powrotem z tej podróży, jeździł z miasta do miasta, aż nareszcie osiadł w Berlinie. Nie bywał u dworu ale często odwiedzał księżnę pruską. Między innemi talentami, miał dar zakładania ogrodów, użył go dla skreślenia planu kilku parków, między innemi dał plan do ogrodu księżnej Babelsberg.

Jako pisarz, p. Sternberg miał przystęp do wszystkich towarzystw literackich. A jako szlachcic przyjmowany był u dworu. Znajdował się w Berlinie w najświetniejszej chwili panowania Fryderyka Wilhelma. Młody król żył otoczony artystami, uczonemi, poetami, jakby w świecie z umysłu dla niego utworzonym. Namiętnie zamiłowany w badaniu średnich wieków, zgromadził w około siebie wszystkich autorów, jacy pozostali ze szkoły romantycznej. Nakłonił Tiecka aby osiadł w Berlinie i mianował go swoim lektorem i dyrektorem teatru, a szanowny poeta czytając w pałacu swoją powieść, lub przytomny będąc przedstawieniom *Kota w butach,* mógł mniemać że żyje w dniach swojej młodości. Jakaż wesołość, jakiż ruch panował wówczas w pałacu królewskim, w mieszkaniu monarchy! Pan Sternberg z wielkiem życiem opisuje jedną taką zabawę krolewską, na której miał zaszczyt bydź przedstawionym Fryderykowi Wilhelmowi.

»Poeci, malarze, artyści dyplomaci, otaczali swego władzcę, a zarazem opiekuna nauk. Mejerbeer, Mendelsohn, Alexander Humbold, Tieck, Rauch sławny rzeźbiarz, Cornelius malarz *Niebelungów,* najpiękniejsze i najznakomitsze kobiety, składały towarzystwo. W tem jedno czarne domino odłącza się od wszystkich. To był król. Zbliżył się do mnie i rzekł mi kilka tych przyjemnych wyrazów jakiemi zwykle monarchowie przemawiają do osób które u siebie przyjmują.

Twarz jego nie miała nic uderzającego, lecz był w niej miły wyraz przyciągający, któremu trudno było się oprzeć.«

Smutne po tem dni nastały. Rozruchy 1848 i 1849 roku rozproszyły towarzystwo literatów i artystów zbierające się u dworu. P. Szternberg wyjechał naprzód do Petersburga, potem do Wiednia.

Na tem kończą się wspomnienia pana Sternberg. Od czasu jak ogłosił dzieło swoje, bardzo zmieniły się rzeczy. Ci którzy byli główną ozdobą towarzystwa, już umarli. Tieck nie żyje, książe pruski Wilhelm także umarł, a jego syn książe Waldemar znamienity podróżnik, zginął w kwiecie wieku, na wyprawie naukowej do krain Wschodnich, Varnhagen, zstąpił do grobu za swoją ukochaną Rachelą, Wielki Humbold dokonał chwalebnego zawodu. Nie prędko zbierze się towarzystwo podobne temu, którego pamięć zachował nam autor.

Rozmaitości.

— Kiedy powieścio pisarz zamieszcza w dziełach swoich nadzwyczajne przygody, rozboje, zemsty, samobójstwa, powstajemy na niego że sobie mózg wysusza dla wynalezienia scen, któreby czytelników wzruszyły i przeraziły. A w gruncie rzeczy, jego obrazy są niczem innem tylko przypomnieniem, albo przeczuciem rzeczywistości, dowodem tego jest następujące zdarzenie, za którego prawdę zaręczają pisma amerykańskie.

W Baltimore w Stanach Zjednoczonych, młody człowiek był subjektem w aptece. Zręczny pracowity, znający swoję sztukę pobierał przyzwoite wynadgrodzenie i ubiegali się o niego właściciele aptek. Ożenił się z młodą i ładną osobą, lecz nie posiadającą nieskazitelnej reputacyi. Pan Juljusz, takie było imie młodego człowieka, wiedział o tem, że za nagrodę występnej słabości, jego przyszła małżonka otrzymała wynagrodzenie od bogatego człowieka; lecz to nie odwiodło go od zawarcia związków małżeńskich.

Oskarżono go o sfałszowanie podpisu swojego pryncypała. Sąd po ścisłem śledztwie i roztrząśnieniu tego zarzutu uznał jego zupełną niewinność. Lecz proces ten był głośnym, a ludzie tak są nie sprawiedliwi i uprzedzający się, że chociaż Juliusz oczyścił się z zarzutu, jednakże postradał swoje miejsce, i nigdzie innego dostać nie mógł. Umyślił szukać sposobu do życia daleko od Baltimore i przeniósł się wraz z żoną do Ciciinnati. Muszę powiedzieć, że ta młoda kobieta, zostawszy małżonką prowadziła się jak najprzykładniej. Znalazł miejsce w aptece, na mocy rekomendacyi, którą dał za nim jeden z jego dawnych znajomych, nie wiedzący o tym nieszczęśliwym processie. Nieszczęście zrządziło, że ten człowiek pojechał do Baltimore; tam dowiedział się o wszystkiem, a za powrotem odwołał swoją porękę za Juliuszem i rozpowiedział o jego sprawie. Biedak został przez to pozbawiony sposobu do życia. Wkrótce w okropną nędzę popadli. Do jakiego stopnia ta nędza doszła i do jakiej ostateczności i upodlenia zstąpić musiała żona tego człowieka, żeby dostać kawałek chleba, nie podobna powtarzać. Nareście ona sama zażądała od męża, żeby jej życie odebrał. Nie wiedzieć jakim sposobem, Juliusz wystarał się o nabity rewolwer. Późno wieczorem przyszedł do domu w którym zostawała jego żona, zapukał do okna i zawołał na nią:

— Pójdź, przyszedłem cię zabić.

— Jestem gotową, odpowiedziała, nie boję się śmierci i dawno proszę o nią. Zarzuciła odzież na siebie i wyszła.

Za chwilę na przyległym placu usłyszano dwa wystrzały. Przybiegli stróże miejscy i spostrzegli krwią oblanych. Żona siedziała na kamiennej ławce, pochylona na ręce. Mąż z głową okropnie skaleczoną leżał przy niej.

Stróże zatrzymali jakiegoś człowieka przechodzącego tamtędy, rozumiejąc że on jest zabójcą. Juliusz konającym głosem odezwał się. „Dajcie mu pokój, ja zabiłem moją żonę i siebie. Toż samo powtórzyła i ona. Mąż za chwilę żyć przestał. Żona jest ciężko raniona, lecz mają nadzieję, że jej życie ocalą: Ci nieszczęśliwi mieli córeczkę sześcioletnią, którą z nędzy oddali do kompanii wędrownych kuglarzy.

Niedawno uważano u nas w Ems jakiegoś jegomości, który od rana do wieczora siedział przy stole gry, znaczył, rachował, przemieniał karty, ale nie stawiał. Zapisywał swoje urojone zyski lub straty z taką namiętnością i zajęciem, jak gdyby rzeczywiście ryzykował ogromne summy. Jeżeli wygrywa, twarz jego promienieje radością, przechodzi się zadowolony po salach, każe sobie dać doskonały obiad, i kupuje rozmaite piękne drobiazgi, gdy przegra, widać na nim gniew, wściekłość i rozpacz. Nie byłoby nic dziwnego gdyby w tej monomani i życie sobie odebrał, wrozpaczy że wszystko przegrał, lecz jeszcze do tego nie przyszło. (*Nord.*)

Zeszyt Roczników Gospodarstwa Krajowego za miesiąc wrzesień r. b. wyszedł z druku i zawiera:

Czynności Komitetu w miesiącu sierpniu r. b.—Przedstawienie delegacyi statystycznej projektujące sposób układania i prowadzenia statystyki rolniczej.—Sprawozdanie z rozpraw nadesłanych w odpowiedzi na 3cie pytanie, w 1858 r. ogłoszone.—Metody nawodniania, przez *Czesława Pieniążka.*—Przegląd odkryć, postrzeżeń i nowych zastosowań z gospodarstwem związek mających, w ciągu roku 1858, przez *Leona Kąkolewskiego.*—Odezwy i ogłoszenia Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem. Okólnik zachęcający do udziału w tegorocznej wystawie Łowickiej.—Ogłoszenie o stypendyach dla praktykantów leśnych.—Okólnik w przedmiocie zapewnienia lasom prywatnym przystępnej pomocy technicznej do ich umiejętnego prowadzenia.—Dalszy ciąg ogłoszenia konkursu do medalów, przez tegoroczne zebranie ogólne Towarzystwa Rolniczego wystawionych.—Warunki konkursu do nagrody, za ułożenie najlepszego poradnika hodowli bydła rogatego.—Warunki konkursu do nagrody, za ułożenie najlepszego poradnika hodowli owiec.—Rozmaitości. Konkurs żniwiarek odbyty pod Warszawą w dniach 14 i 15 oraz 29 i 30 lipca r. b.—Sprawozdanie z odbytego w okręgu Radomskowskim w dobrach Dąbrowa żniwa, żniwiarką z fabryki: Evans, Lilpop et Rau.—O mleczności krów w Luboli, przez *Antoniego Skupieńskiego.*—Sprawozdanie z handlu gdańskiego za miesiąc lipiec 1859 roku, przez *Aleksandra Makowskiego.*—Wiadomość o roślinie pasożytnej zwanej Kanianką pospolitą (*Cuscuta europrota*) niszczącej koniczynę.—Przegląd wiadomości przez korrespondentów Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za miesiąc sierpień r. b. nadesłanych.—Ogłoszenie o wakujących jeszcze miejsach w zakładzie p. Platego.—Ogłoszenie o wydanym Elementarzu dla chłopców wiejskich.—Dostrzeżenie meteorologiczne za miesiąc lipiec r. b.

Wiadomości bibliograficzne.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 4 (16) Września 1859 r.

		żądano		płacono	
Monety.		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół imperyały Rossyjskie. . . .		—	—	5	54
Dukaty holenderskie		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.		92	41	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.		14	73	14	71
Obligacye Cząstkowe na 500 zł.		—	—	—	—
oprócz kuponu)		—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A.		—	—	—	—
na 300 zł.		—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł.		—	—	—	—
bez proc.		—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200		—	—	—	—
zł. procentowe		—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na		—	—	—	—
100 zł.		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku		—	—	—	—
oprócz kuponu.		—	—	—	—
» » » z r. 1855		—	—	—	—
Weksle.					
Berlin. . . . . . 100 Tal.	2 M.	103	80	—	—
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	156	75	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	96	—	—
Moskwa. . . . . 100 Rsr.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg. . . 100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
» . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	83	25	—	—
» . . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	85	50	—	—
Wrocław . . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 k. 84 2/3.
od Listów Zastawnych k. 13 5/6.
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k.

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsasz.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 5 (17) Września 1859 r.—Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.